Nr. 163. | Opłata pocztowa opłacona gotówką. | Lwów, czwartek 14 lipca 1921. | Rok IV.

DZIENNIK ... OWY

ARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. - Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 10 Mk.

NAKŁ.: ... WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY ARTUR W. HAUSNER

Wobec szału drożyzny i lichwy.

Przeciw wygładzaniu ludności.

Ministrowie aprowizacyi w Polsce byli wrogami państwowego monopolu żywnościowego, wrogami sekwestru, a nawet kontyngentu ziemiopłodów, a zarządy miast spoczywają w rękach ludzi, którym bliższy jest interes handlujących, aniżeli upadającej pod brzemieniem drożyzny z pracy żyjącej ludności.

Dlatego gdy producent paskarz podniósł wrzask za wolnym handlem ,wtórował mu głos wszystkich zarządów miast, wbrew oczywistym interesom tych warstw społecznych, które żyją z tego, co zdobędą pracą swych rąk i mózgów.

I nastały dziś złote czasy dla paskarza ze wsi i paskarza miejskiego, gdy reszta społeczeństwa boryka się bezskutecznie z przeciwnościami losu.

I gdy b. ministrowie aprowizacyi dziś pośpiesznie tworzą prywatny monopol, trust producentów, aby broń Boże jakiś nieuświadomiony wieśniak nie sprzedał zboża poniżej ustanowionej przez monopolistów taryfy, zarządy miast nie czynią nic, aby tej dyktaturze producentów się przeciwstawić, natomiast zostawiają nieograniczoną swobodę handlującym w ograbianiu ludności miejskiej i w gromadzeniu fantastycznych fortun.

Rezultat jest ten, że drożyzna szaleje, pieniądz staje się coraz mniej wartościowy, robotnik usiłuje ratować się podwyższaniem cennika swej pracy i rzuca się w wir strejków, a inteligent urzędnik i ci ,co bronić się nie mają możności, żyją w skrajnej nędzy.

Oto groźny stan życia gospodarczego i rynku żywnościowego w państwie.

Poza wieńcem zer, które miast laurów zdobią głowy naszych ministrów skarbu, ministerstwo aprowizacyi jest tym drugim pionierem, prowadzącym ludność do nędzy, a państwo do ruiny.

Brak programu gospodarczego ,brak stanowczości w przeprowadzeniu iluzorycznej obrony spożywców przed lichwą i paskarstwem, a dalej forytowanie i wzmacnianie prywatnych przedsiębiorstw kapitalistycznych kosztem skarbu państwa i żołądków ludności jest dostatecznym obrazem dzisiejszych stosunków państwowych.

Zapowiadana od miesięcy likwidacya ministerstwa aprowizacyi wprowadziła w błogi stan nieczynności

setkami milionów opłacany państwowy aparat gospodarczy.

Wyrzucane w ten sposób miliony ...are.. zachęcają wielkich spekulantów bankowych i handlowych do zdobycia dla swych spółek resztek, jakie z tej gospodarki zostaną.

Dziś już mówi się głośno w Warszawie o „odstąpieniu" tych lub innych gmachów, czy składów różnym spółkom wojennych dorobkiewiczów, które powstają rzekomo dla pomocy i „wyręczenia" państwa ,a właściwie rozgrabić pragną ten dorobek kilkuletni ,jaki z gospodarki dotychczasowej pozostał.

Tajemnicą też nie jest, że już dziś panuje w ministerstwie aprowizacyi opinia, że po zlikwidowaniu obecnego ministerstwa i po rozgrabieniu jego majątku przez różne spółki — rozpocznie się organizowanie powtórne tego ministerstwa, gdyż mówiąc krótko:

ktoś musi zarobić na likwidacyi, a inny na organizacyi.

Czy pogłoski te są prawdziwe, wkrótce się przekonamy.

Za tem kołem zawrotnem toczy się też i gospodarka aprowizacyjna w miastach. Typowym przykładem apetytów jest choćby nasz sławetny Lwów.

Już przed kilku tygodniami przemycić chciano na porządek dzienny Rady miejskiej sprawę zarejestrowania statutów dla Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego. Ponieważ zamiar ten poprzedziły różne „wywiady" w miejscowej prasie o oddaniu tego Zakładu w ręce „fachowych" spółek, nasi towarzysze - radni zażądali odesłania najpierw tej sprawy do komisyi ,by módz tam zabezpieczyć dostatecznie obronę interesów spożywców przed apetytami „fachowców". Pan Neuman, co prawda, cofnął pod tym naciskiem tę sprawę z porządku dziennego.

Dotychczasowa

historya prac lwowskich komisyi aprowizacyjnych miejskich

wykazała, że stały one zawsze na stanowisku obrony spożywcy przed nieokiełzanymi apetytami różnych „dobrodziejów - żywicieli", pragnących w jak najkrótszym czasie dorobić się milionowych majątków. Pamiętamy dobrze walkę prowadzoną na tych komisyach przez towarzyszy naszych z majstrami rzeźnickimi i piekarskimi i ti jedną zasługę wstrzymania fali drożyzny przypisać tym wystąpieniom trzeba.

Ostatnie posiedzenie komisyi aprowizacyjnej odbyte przed paru miesiącami, wykazało dobitnie, że dla sprawy tej większość tam się znajdzie, gdyż razem z reprezentantami spożywców - robotników wystąpili też reprezentanci spożywców-urzędników (co prawda — nie wszyscy) i że większość taka na komisyi stale o gospodarce miasta decydować może.

Ta solidarność wystąpienia przestraszyła p. prezydenta i w krótkiej drodze zniósł tę współpracę komisyi — przestał ją zwoływać. Ponieważ jednak istnieje też i dawna komisya aprowizacyjna z łona Rady i dotąd nie został rozgraniczony zakres czynności obu tych komisyi — najłatwiejszem wyjściem było... obie komisye i subkomisye zawiesić i rozpocząć

gospodarkę na własną... głowę, a na cudzą kieszeń.

Skutki tej gospodarki widzimy już dzisiaj.

Własnowolnie zniósł p. Neuman Biuro kontroli spożycia chleba (zamiast je tylko zreorganizować), rozpoczął samowolnie likwidacyę sklepów miejskich, nie dając w ich miejsce żadnej pomocy tysiącom spożywców, wydanym na wyzysk paskarzy.

W chwili największego napięcia fali drożyzny, u szczytu przednówku zbożowego, pozostawił najbiedniejsze pracujące sfery miasta tak robotnicze, jak urzędnicze, bez należytej pomocy. Ograniczony wypiek chleba mógł się stać tylko eksperymentem a nie regulatorem cen. Dopomożono tem majstrom piekarskim do zbierania już dziś złotych żniw strejku piekarskiego i nie widzimy dotąd żadnego usiłowania ze strony miasta w kierunku ukrócenia tego bezprawia. Za kilogram możliwego do zjedzenia chleba, żądają dziś 200 — 240 mk., mimo, iż robocizna powinna być tańsza, gdyż sami panowie majstrowie pracują.

Dotąd skarżyli się oni zawsze na drogiego robotnika, na kradzieże w piekarniach, na wielkie deputaty robotników piekarskich — lecz dziś, gdy z powodu strejku to wszystko ustało,

chleb zamiast potanieć podrożał omal o 100 procent.

Czyżby aż tak drogą była praca majstra, czy też ich zachłanność i chęć zysku są bezgraniczne?

Obiecywali nam zawsze majstrowie piekarscy i rzeźniccy, że gdy nadejdzie wolny handel to ceny spadną, że „konkurencya" zmieni warunki, — a niestety znaleźli się i tacy zastępcy spożywców, którzy im wierzyli. Może obecny stan, rozświetli tym łatwowiernym w głowie i wskaże, po której stronie była prawda, a gdzie nieuczciwość.

Stan, jaki dziś zaistniał, absolutnie długo utrzymać się nie da. Drożyzna ta, spowoduje wszędzie żądania podwyższenia płac, — zamiast mniej, — więcej strejków będziemy mieli. Również i sfery urzędnicze jnie zaspokoi „trzynasta" płaca.

Taka nieobliczalna gospodarka miejska — a niestety powtarza się ona w dość licznych przykładach — doprowadzić może naprawdę państwo do ruiny. Poza spekulacyjnem obniżaniem waluty naszej zagranica, dopomaga się tym sposobem do obniżki jej i w granicach Polski. Zbliżamy się do humorystycznego ongiś kursu hrywien i karbowańców.

Klub radnych socyalistycznych, niejednokrotnie poruszał konieczność zaprowadzenia kontroli nad rozdziałem chleba. Żądaliśmy dawno już wprowadzenia legitymacyi na chleb tylko dla pracujących fizycznie i umysłowo, żądaliśmy wyłączenia sfer, żyjących z dochodów „niestałych" jak kupców, przemysłowców i licznych dziś zbogaconych geszefciarzy wojennych. Ograniczenie takie, byłoby zaoszczędziło niemały zapas zboża czy mąki na obecne ciężkie chwile.

I to jeszcze teraz musi być zrobione, lecz by rzecz taką przeprowadzić, trzeba naprawdę

stanąć po stronie tych, którzy pracą swą utrzymują państwo — a to tak trudne do spełnienia tym, którzy wychodzą ze sfer posiadających. Milionerów obecne warunki gospodarcze nie skrzywdzą i dlatego nie są też oni czuli na nędzę i głód jakie coraz bardziej szerzą się w naszem mieście.

Dlatego też apelujemy raz jeszcze do czynników państwowych i komunalnych, by sprawą obecnej drożyzny zaopiekowały się bliżej, gdyż łatwiej jest radzić i pracować gdy spokój wokoło, niż czekając apatycznie na „normalny" postęp wolnego handlu (i rabunku) doprowadzić ludność do ostatecznej nędzy, która nigdy dobrym doradcą nie była.

Byle nie było zapóźno!

—•••—

GRZĘDZIELSKI MIN. APROWIZACYI.

WARSZAWA. (E. E.) 12. lipca. Naczelnik Państwa podpisał nominacyę posła Grzędzielskiego na stanowisko ministra aprowizacyi. P. Grzędzielski jest przedstawicielem P. S. L. i był przewodniczącym sejmowej komisyi aprowizacyjnej.

—•••—

NOMINACYA PREZESA IZBY KONTROLI PAŃSTWA.

WARSZAWA. (E. E) 12. lipca. Naczelnik Państwa zamianował na wniosek Rady ministrów Jana Żarnowskiego prezesem Izby Kontroli Państwa.

—•••—

PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA LITWIE A LIGA NARODÓW.

WILNO. (E. E.) 12. lipca. Ze źródeł miarodajnych donoszą, że prezes komisyi kontrolnej Ligi Narodów nie doręczył Radzie L. N. złożonego na jego ręce przez posłów polskich do sejmu kowieńskiego memoryału w sprawie prześladowania Polaków na Kowieńszczyźnie. W czasie pertraktacyi genewskich, dokument ten nie był znany ani delegacyi polskiej ani Radzie Ligi Narodów. Wiadomość o memoryale dotarła do rządu polskiego drogą uboczną.

—•••—

DELEGAT PALESTYNY PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY.

WARSZAWA. (E. E.) 12. lipca. W tych dniach przyjeżdża do Warszawy delegat rządu palestyńskiego mjr. Morris, celem załatwienia szeregu formalności związanych z emigracyą obywateli polskich do Palestyny.

Stanowisko Francyi w sprawie Górnego Śląska.

PARYŻ. (E. E.) 12. lipca. Dziś toczyły się we francuskiej Izbie deputowanych ożywione rozprawy. Briand wygłosił wielką mowę, w której przedstawił całokształt polityki francuskiej. W sprawie wydarzeń na G. Śląsku Briand stwierdził, że wojska francuskie na terenie plebiscytowym znajdują się w bardzo trudnem położeniu, bo warunki, wśród których musiały działać łatwo mogły doprowadzić do rozlewu krwi. Le Rond spełnił z podziwu godną energią swój obowiązek. W sprawie G. Śląska Briand oświadczył, że pogląd francuski jest wprost przeciwny niemieckiemu. Francya nie zgodzi się nigdy, aby z powodu nieudolności lub postronnych interesów stała się krzywda sprawiedliwości. Rząd francuski będzie dbał o to, by litera traktatu wersalskiego miała znaczenie rozstrzygające. W myśl tego traktatu fakty przemawiają na korzyść Polski. Francya stoi na straży sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy górno - śląskiej w myśl traktatu wersalskiego, który przewiduje plebiscyt według gmin.

Chmury na górnośląskim horyzoncie.

PARYŻ, 12. 7. (EE.). „Eclair" nie podziela optymizmu Brianda w sprawie górnośląskiej, jakiego pełne było wyjaśnienie, udzielone delegacyi grupy parlament. Przyjaciół Polski. Na dowód cytuje „Eclair" liczne artykuły prasy angielskiej różnych odcieni, która odnosi się wrogo do uprawnionych żądań Rzpltej polskiej w sprawie G. Śląska. Nawet pojednawczy „Times" proponuje ogłoszenie autonomii G. Śląska pod protektoratem Ligi narodów, co jest nie do przyjęcia. Stanowisko zaś Francyi jest coraz bardziej zagadkowe.

Zatarg między Rosyą i Rumunią.

RYGA, 12. 7. (EE.). Radio „Izwiestia" podają treść noty Cziczerina i Rakowskiego, wysłanej 7 lipca do rumuńskiego ministra spraw zagranicznych T. Jonescu. Nota wyraża protest przeciw zaatakowaniu wojsk sowieckich w Besarabii nad Dniestrem przez armię rumuńską. Nota utrzymana jest w tonie umiarkowanym.

—•••—

Socyalista wiceprezyd. m. Krakowa.

KRAKÓW, 12. 7. (Tel. wł.). Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej uzupełniono prezydyum miasta przez wybór tow. Emila Bobrowskiego i p. dra Wielgusa na wiceprezydentów miasta.

—•••—

Kartki z drogi.

II.

BYDGOSZCZ, 4. lipca.

Rozpisywać się na temat Warszawy, zdaje mi się, nie jest już rzeczą zajmującą. Każdy powołany i niepowołany uważa za swój obowiązek uwiecznić — o ile tylko ma sposobność — swój pobyt w stolicy kreśleniem szkiców, wrażeń, spostrzeżeń, rozwodnionych na mniej lub więcej długie fejletony gazeciarskie. Niechże szeroki świat dowie się, że i on tam był i ma coś do powiedzenia. Schemat dla artykułu jest jeden i ten sam: Sejm — życie polityczne, teatry — życie artystyczne i lokalne stosunki społeczne i aprowizacyjne. To wszystko zaprawia się sosem partyjnych zapatrywań, ostrzeżeń, morałów, poklepuje się po ramieniu Witosa lub bryzga śliną jadu na Belweder itp. Wallenrodyzm, antysemityzm, komunizm, futuryzm, obskurantyzm — ileż to izmów dla pióra, płatnego od wiersza lub dla zarozumialca, zbawiającego społeczeństwo... atramentem.

Mnie od tego wszystkiego ratuje jeden „izm" — egotyzm, który zwłaszcza teraz, gdy mam dnie bezwzględnej samotności i bezwzględnego spokoju, przenika mój ustrój na wskroś. Ukochania swoje i ideały pozostawiłem tam, przy tarcze codziennej egzystencyi i jedynie wydłużającą się nicią serdecznej tęsknoty związany czuję się z nimi.

Lecz przez te kilka tygodni chcę być tylko sobą. Chcę żyć bezpośrednością. Jest jakby delikatny obłok smutku naokół mnie, ale to dodaje wrażeniom uroku. Co za rozkosz myśleć abstrakcyjnie, obserwować zjawiska w sobie i koło siebie w nieruchomości milczenia, opływającego całą istotę! Potem — wrócę w „krąg interesów", w troski i radości dnia, do tych wszystkich splecionych ze mną nierozerwalnym węzłem obowiązku i nierozerwalnym węzłem uczucia.

Jedna maleńka różowa przygoda, przeżyta w Warszawie, plącze mi się pachnącem wspomnieniem po zakamarkach pamięci. Była jak uśmiech młodości, pozostawiła czar, który — o smutku wszechrzeczy! — wiem o tem, rozwieje się za dni kilka. Przełożona na nowelę, mogłaby nosić tytuł: Po drodze. Wspominam o niej dlatego, że nadaje specyficzne zabarwienie mym myślom i obserwacyom, prześwieca je miękkim tonem marzenia. I stąd ten styl moich listów, którym chciałbym nadać kapryśny wdzięk poufnej pogawędki.

Od kilku dni więzi mnie Bydgoszcz na przymusowej wilegiaturze: czekam tu na sympatycznego i wam wszystkim Raorta, który tymczasem jak przypuszczam ugrzązł gdzieś w powabach Warszawy. Przez ten czas nauczyłem się już miasta na pamięć; oglądnąłem już wszystkie jego ulice i uliczki, po których satysfakcyą jest chodzić — taka zadziwiająca tu schludność, o jakiej nie śni się żadnemu miastu galicyjskiemu. Wartałoby, aby kilku z lwowskich ojców miasta przyjrzało się Bydgoszczy i odkryło tajemniczy ten środek, dzięki któremu gród nad Brdą wygląda jakby był dopiero co wydobyty z pudełka. Sądzę, że magistrat tutejszy nie ukrywa swej tajemnicy pod korcem.

Odniemczenie Bydgoszczy, tej twierdzy germanizmu za czasów pruskich, przynajmniej na zewnątrz dokonało się raźno, z bezpardonową systematycznością, cechującą tutejsze społeczeństwo. Na 100.000 ludności obecnie ma być 65 prc. żywiołu polskiego, podczas gdy w r. 1918 liczył on zaledwie 15 prc. Mimo to w mieście słyszy się bardzo wiele języka niemieckiego; oczywiście w dźwięku jego niema teraz nic wyzywającego: Niemcy stali się na ogół grzeczni — z konieczności — a nawet potulni i głośno oświadczają, że chcą być lojalnymi obywatelami państwa polskiego. O czem marzą w głębi duszy — to ich sprawa; w każdym jednak razie „modus vivendi" z nimi może być znośny — czego o innych naszych sąsiadach powiedzieć nie można — i dlatego należy ubolewać nad przykrymi wypadkami, jakie tutaj przed trzema tygodniami zaszły, które nie przyczyniają się do ułatwienia koniecznej współpracy. Wina leży po obu stronach u tych, co rozbudzają pierwotne instynkty mas miast kierować je na drogę twórczego wysiłku w duchu bratniego porozumienia się wszystkich jako współobywateli w ludzkości.

Jeżeli się mówi o zwiedzaniu Bydgoszczy, to należy pod tym rozumieć wałęsanie się po tych czyściutkich, na europejską zupełnie miarę ulicach (ul. Gdańska np. ma 30 m. szerokości), bo choć właściwie istnienie miasta datuje się od r. 1346 i jest ono prapolską osadą, zabytków starej architektury znajdujemy tu bardzo mało. „Kultura" pruska przez 150 lat panowania zdołała miasto powlec pokostem niemieckim; ciężki styl, — nazwę go „pruskim gotykiem" — jeżeli ten przejaw budownictwa epoki hohenzollernowskiej można nazwać stylem, całą masą monumentalnych co do rozmiaru gmachów zbanalizował miasto, najeżył je aż 13 zborami ewangelickimi, narzucającymi się pretensyonalnie a niesmacznie

Sieroty drohowyzkie na łaskawym chlebie.

Z powodu uroczystości dziękczynnej w Drohowyżu.

Wielki magnat polski hr. Stanisław Skarbek przed 75 laty ustanowił fundacyę, jakiej równej nie ma w Europie. Wszystko jedno, czy był to wspaniały gest pana na olbrzymiej fortunie, czy złośliwość wobec rodziny, — fakt się stał, aktem prawomocnym z d. 1 sierpnia 1845 hr. Skarbek dziwak, mizantrop, awanturnik i czego tam jeszcze kroniki o nim nie mówią, rozporządził swoim majątkiem w ten sposób, że 3 miasta, 37 wsi, stanowiące razem około 80 tysięcy morgów znakomitej ziemi ornej, łąk i lasów stało się fundacyą na rzecz 600 sierót i 400 starców.

I czy jest to podobne do wiary, aby po kilku dziesiątkach lat istnienia zakładu, sieroty, które wedle aktu fundacyjnego miały korzystać z dochodu, płynącego z 80 tysięcy morgów ziemi i lasu, dożywiane być musiały darami amerykańskiemi, aby z głodu nie umrzeć?

Ale fundator, przy genialności swego pomysłu spaczył go przez oddanie tej pięknej i przebogatej fundacyi na ręce swej rodziny. Dotąd nie było kuratora, którýby spełnić chciał i umiał wolę fundatora. Ostatni kurator Fryderyk Skarbek uporem swoim i złą wolą stawał na poprzek każdoczesnym Radom administracyjnym. Wszystkie jej plany niweczył, najlepsze zamierzania rozbijały się o upór pana hrabiego-kuratora. I jakkolwiek poprzednie Rady administracyjne na podstawie aktu fundacyjnego były w mocy postawić Rządowi krajowemu (Wydział krajowy) „wniosek o oddalenie kuratora, któryby zakładem nie podług instrukcyi zarządzał" nie korzystały nigdy z tego prawa, a kurator zbliżał fundacyę do kompletnej zaguby, biedne sieroty na zagładę skazywał.

Skutkiem tej rujnującej gospodarki było, że że w ostatnich latach sieroty drohowyskie chodziły w łachmanach, boso, nie miały opalanych sal (tam gdzie na ich rzecz zapisano istne puszcze leśne!)były głodne, a starcy zakładowi wołali o śmierć, bo ciężką była ich starość o głodzie i chłodzie.

Dopiero w ostatnich tygodniach udało się Radzie administracyjnej usunąć dotychczasowego kuratora, po którem dziedzicznie ma objąć to kuratorstwo syn jego Stanisław obecnie major wojska polskiego. W tej chwili jest prowizoryum zastępcą kuratora jest p. Bolesław Lewicki. Zachodzi jednak obawa że usunięty Fryderyk Skarbek wróci na swe dotychczasowe stanowisko, aby dalej marnować majątek fundacyjny.

Od czasu zwolnienia fundacyi od nieobliczalnej ręki pana hrabiego wszysko idzie ku lepszemu. Dotychczas dochody z dzierżaw wynosiły zaledwie pół miliona, obecnie dochodzą do 18 milionów. Dyrekcyę zakładu objął prof. Kucharski, po którym Rada administracyjna spodziewa się wiele. Wprowadzony zostanie cały szereg reform tak pod względem wychowawczym jak administracyjnym.

Między innymi wprowadza prof. Kucharski już obecnie do zakładu drużynę skautową, która niezawodnie przykładem wpłynie krzepiąco na wychowanków i wprowadzi zdrowego ducha. W miarę poprawy stosunków przyjęta będzie pełna liczba dzieci do zakładu, to jest 600.

A czas najwyższy, aby jak najwięcej sierot otrzymało opiekę w Zakładzie. Akt fundacyjny mówi: do zakładu mogą być przyjęte dzieci z Galicyi bez względu na powiat, bez względu na pochodzenie ślubne, czy nieślubne, byleby tylko były to sieroty po obojgu rodzicach względnie po ojcu, i religii chrześcijańskiej Sierot namnożyła wojna dość, niechaj więc otworzą się podwoje tego zakładu i niechaj w myśl intencyi fundatora wyjdą z tych murów skończeni ludzie.

Mamy pełne przekonanie, że Rada administracyjna z zastępcą kuratora p. Bol. Lewickim na czele będzie tak gospodarowała, że tych 80 tysięcy morgów zdoła utrzymać ilość dzieci i starców przewidzianą w akcie fundacyjnym, wprowadzi w czyn wszystkie plany i instrukcye fundatora, które się nie postarzały, mimo, że powstały przed 75 laty. Byleby tylko kurator dotychczasowy nie przeszkadzał.

— — — — — — —

Cóż pisać po takiem odmalowaniu tła o uroczystościach na cześć Hoovera? Otwarcie wyznaję, że uczucie upokorzenia dławiło mi gardło na widok tych dzieciąt przemiłych dziś już czysto odzianych, zdrowych już i czerstwych, lecz jeszcze bosych! Tych dzieci składających dziękczynienia za jałmużnę amerykańską, w najszlachetniejszej intencyi oddaną, zawsze przecie jednak jałmużnę. I bunt się rodził w duszy przeciw temu niedołęstwu, z powodu którego zdołano doprowadzić do ruiny fortunę, mogącą wyżywić nie 1000, jak powiedziane w testamencie, lecz 10.000 ludzi a nawet znacznie więcej. Bo tak jak dotąd, na jedno dziecko przypada dochód z 80 morgów gruntu! Te cyfry stanowią najtragiczniejszy obraz zaprzepaszczania majątków. Przy dobrej gospodarce sieroty wojenne całej Polski mogły znaleźć pomoc i przytułek pod skrzydłami tej fundacyi. A gospodarka zła doprowadziła do tego, że gdyby nie dary amerykańskie, dzieci nie byłyby przetrwały najcięższych chwil gdy pusto było w spiżarniach drohowyskich.

— — — — — — —

Na uroczystość hooverowską przybyli reprezentanci misyi amerykańskiej, Rady miejskiej, władz rządowych, prasy, ponadto członkowie Rady admin. fund. skarbkowskiej z zastępcą kuratora p. Bolesławem Lewickim na czele.

Po nabożeństwie odprawionem w ogrodzie zakładowym cały szereg przemówień zainagurował prof. Kucharski. Pięknym wyrazem hołdu wdzięcznych sierót drohowyskich było wręczenie na ręce por. Gwyna sztandaru polskiego dla dzieci amerykańskich. Prez Stahl wręczył na ręce por. Gwyna imieniem Rady admin. fund. skarbkowskiej dyplom honorowy dla Hoovera, red. Laskownicki imieniem Tow. dziennikarzy również dyplom honorowy, przyczem zaznaczył, że Hoover jest pierwszym cudzoziemcem, który wchodzi w skład tego towarzystwa jako członek honorowy. Nakoniec p. Bolesław Lewicki ofiarował por. Gwynowi imieniem Rady fund. piękny obraz pędzla art. malarza Rybkowskiego, przedstawiający widok Zakładu drohowyskiego. Nastąpiło jeszcze podziękowanie por. Gwyna za te wszystkie objawy uczuć dla Ameryki, potem defilada dzieci przy dźwiękach muzyki zakładowej i uroczystość skończona.

Po gościnnem przyjęciu w sali zakładowej, podczas którego wygłoszono, jak to zwykle bywa, szereg toastów rozpoczęło się zwiedzanie zakładu.

Z podziwem patrzyliśmy na wspaniałe ogrody, gdzie chłopcy uczą się ogrodnictwa, dalej zwiedzaliśmy warsztaty: kowalski, ślusarski, kołodziejski, bednarski itd. Jest ich razem dziewięć. Rokrocznie, w miarę zdolności i sił coraz nowi wychowankowie przechodzą ze szkoły ludowej do warsztatów, aby stamtąd po wyzwoleniu iść w świat z dostatecznem już przygotowaniem fachowem.

Szpital zakładowy pod kierunkiem dra Supińskiego obliczony jest na 30 łóżek. W tej chwili niema chorych zupełnie, choć niestety wiele jest dzieci skłonnych do gruźlicy, skrofulicznych; z tymi dr. Supiński ma wiele pracy i z dumą pokazuje swoich pacyentów, którym wygoiły się zołzy lub inne ciężkie choroby. Powietrza, słońca, przestrzeni dzieci mają dużo, byle tylko inne warunki życia stały się bardziej znośne.

—•••—

na każdym kroku. Z budowli staropolskich przed eksterminacyjnym rozpędem zwycięskiej niemczyzny ocalało tylko kilka kościołów, a to najstarszy kościół farny, gotyk z początków 15 w., najpiękniejszy architektonicznie kościółek Klarysek, renesans polski z 16 w., będący w zupełnem zaniedbaniu, którego szacowną patyną wieków omszone mury służą obecnie do nalepiania rozporządzeń i obwieszczeń władz magistrackich, — i barokowy kościół pobernardyński.

Bydgoszcz, mimo że jest ważnym centrem przemysłowem i handlowem, mimo swych potężnych gmachów, okazałych wystaw, w których co kilkadziesiąt kroków rzucają się w oczy składy cygar i papierosów, nie robi wrażenia wielkiego ani ruchliwego miasta. Jakaś senność rozwłóczy się ,zwiaszcza w pogodne popołudnia, wśród tych jakby z kamyków Richtera ułożonych ulic, jakoteż nad brzegami Brdy, toczącej powoli ciemnozielone fale uregulowanem pod sznur korytem. Wprawdzie w przybyszu z Małopolski, przyzwyczajonym do romantycznych rozlewisk rzek tamtejszych ,widok ten nie wywoła nastroju, ale ja, choć mam w sobie dużo niepotrzebnego romantyzmu, idąc wązkim brzeżkiem wzdłuż Brdy, zachwycałem się tą poezyą techniki. Zniewolony żywioł posłusznie uległ władzy człowieka: ułatwia jego trud, niesie owoce jego pracy, jego dobrobyt, staje się narzędziem jego skrzętnej, niezmordowanej energii. Budowa wodnych i lądowych środków komunikacyjnych (nie można przytem nie wymienić kanału między Bydgoszczą a Nakłem, długości 27 km., szerokości 19·5 m., który przed wojną przewoził rocznie niemal pół miliona to ndrzewa spławnego na zachód umożliwiła handlowy i przemysłowy rozwój miasta, kwitnącego już w 16 w. Sucha statystyka może dać pobieżne wyobrażenie o wartości tego kresowego grodu Polski, któremu przy normalnych warunkach piękna zapowiada się przyszłość.

Przedewszystkiem na wielką skalę rozwija się od lat przemysł drzewny; tutaj ze środkowych i wschodnich okolic Polski spławiano zawsze drzewo, którego część tartaki bydgoskie i okoliczne (jest ich 30) przerabiają na tarcice, wysyłane na zachód (w ostatnich latach przed wojną przecierano rocznie przeszło milion m. sześciennych drzewa), część zaś zużywa się na wyrób mebli w tutejszych fabrykach i warsztatach stolarskich. Przemysł ten zatrudniał w ostatnich czasach do 2400 robotników. Nadto czynne są fabryki: żaluzyi, ram do obrazów, pudełek do cygar — z 350 robotnikami. W Bydgoszczy i okolicy jest w ruchu 15 wielkich cegielń, wyrabiających około 35 milionów cegieł, dachówek, drenów a zatrudniających przeciętnie 500 robotników; rafinerya spirytusu i fabryka likierów, browary ,fabryki cygar. Pulsują również silnie inne działy przemysłu: fabryki maszyn, chemikaliów, garbarnie, fabryki skór, obuwia, mydła, papy do krycia dachów, konserw mięsnych, zakłady drukarskie i graficzne.

Wygodna komunikacya ułatwia handel zbożowy: 3 wielkie młyny mielą w 24 godzinach 15 wagonów zboża.

Te wszystkie cyfry uprzytamniałem sobie, idąc leniwym krokiem wzdłuż Brdy i patrząc na olbrzymie spichrze, młyny, statki, galary, tratwy, słuchając szumu wody u śluz. Wodo polska! zły ale mocny, i rozumny człowiek opanował twe siły i przez długie 150 lat służyłaś mu jako jeden z środków do gruntowania tutaj jego władzy i dobrobytu. Ale że budował na krzywdzie, został zmuszony odejść precz i zostawić wszystko. Wodo polska, wodo nasza — czyżbyśmy nie umieli korzystać z nauki ,danej nam przez wroga, czyżbyśmy mieli nadal marnować olbrzymi zasób sił, który w nas tkwi, dlatego tylko, że zadużo w nas porywów a za mało chłodnego, cierpliwego skupienia, za mało zmysłu organizacyjnego, za mało woli pracy?

Nad Brdą, na galarach całkiem prozaiczna idylla: różowy prosiaczek z zakręconym ogonkiem baraszkuje wśród drenu, z kojców wyzierają łebki kur, na żerdziach wietrzy się pościel i suszy bielizna... Nad Brdą niema już uroczych zarośli, gdzieby rozkochane kwiliły ptaki... Lecz czułem wielkie podniesienie, błądząc tu w słońcu popołudniowem i wdychając rozlaną nad tą wodą o surowych połyskach emanacyę czegoś... niby radości twórczej.

A gdym po kamiennych schodach wychodził na most gdański ,usłyszałem nagle dźwięk muzyki, tony swojskie, kochane, pamiętne... W ulice, któremi niedawno jeszcze przewalała się pycha wroga — wylewała się ze świecących trąb melodya marsza, rzewna, przeciągła, głęboka:

... „na stos rzuciliśmy naszego życia los... na stos...

To żołnierze polscy, wracający z ćwiczeń, miarowym krokiem szli brukami... „Brombergu".

Artur Ćwikowski.

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 lipca.

TRUPA WILEŃSKA w SALI COLOSSEUM.

We środę 13 lipca o godzinie 8 wieczór „Pieśniarze".
We czwartek 14 lipca o godz. 8-ei wieczór „Sobótki".

—•••—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek 14 bm. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi sprawa podwyżki gazu i elektryczności.

POŁĄCZENIE TELEFONICZNE między Lwowem a Warszawą, Krakowem i Warszawą, Krakowem i Wiedniem przerwane, wskutek czeko nie otrzymaliśmy dalszych depesz.

Z TEATRU MAŁEGO. Dyrekcya teatrów miejskich nie chcąc pozbawiać Lwowa przyjemności teatru w lipcu, pozyskała znakomity zespół artystów Teatru Polskiego z Warszawy na gościnne występy. Zgrany, świetny zespół pod wodzą reżysera I. Leszczyńskiego, rozpocznie gościnę na scenie teatru Małego w niedzielę 17 bm.

„Oficer gwardyi" Molnara w finezyjnem wykonaniu Aliny Gryficz Milewskiej, St. Słubickiej, oraz reżyserów teatru Polskiego I. Leszczyńskiego i St. Stanisławskiego, który jest dawnym znajomym lwowskiej publiczności, da możność spędzenia szeregu prawdziwie artystycznych wieczorów teatralnych. Tualety p. Gryficz - Milewskiej będące ostatniem słowem mody, stanowić będą wielką atrakcyę dla lwowskich pań. Kasa teatru Wielkiego rozpocznie sprzedaż biletów w dniu 15 bm.

POLSKIE TOWARZYSTWO „DZIECI NA WIEŚ" zawiadamia, że kolonia dziewcząt do Korczyny wyjeżdża w środę 13 bm. o godz. 22'50. Punkt zborny dla dziatwy klomb przed głównym dworcem kolejowym o 8 wieczorem.

PÓŁKOLONIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA „DZIECI NA WIEŚ" otwarte zostaną w czwartek 14 bm. o godz. 9 rano.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY NA POLITECHNICE. Uchwałą z 11 lipca 1921 zebranie ogólne profesorów politechniki lwowskiej zaprowadza na podstawie art. 85 ustawy z dniem 1 października 1921 r. egzamin kwalifikacyjny dla wszystkich kandydatów, chcących się zapisać na politechnikę lwowską.

(:) „OGONEK"... PODATKOWY. Nie widujemy już dziś ogonka przy sklepach spożywczych natomiast w ostatnich dniach wytworzył się nowy jego typ: podatkowy. Biuro protokołu w urzędzie podatkowym — jako, że ostateczny termin zeznań zbliża się szybkim krokiem — jest codziennie w istnem oblężeniu. Podwórzec przy pl. Cłowym roi się od coraz to nowych podatników spieszących całymi plejadami do okienka w biurze protokołu na I. piętrze, gdzie urzędnicy wydają podwójne druki: „Zeznania o dochodzie" i „Zeznania o majątku". Im bliżej terminu, tem większy ścisk, „ogon" wydłuża się i staje się bardziej niecierpliwy. Obecnie każdemu obywatelowi wydaje się tylko po 1 parze druków, gdyż zachodzi obawa, że może ich braknąć. Koszta druku podwójnych egzemplarzy zeznań musiały być zapewne znaczne, dziwić zatem może, dlaczego nie ustanowiono jakiejś drobnej, paromarkowej opłaty za arkusze, co byłoby natychmiastowem pokryciem tego wydatku, naszego, jak wiadomo, wciąż smutno jeszcze wyglądającego skarbu państwa.

POCIĄGI DO SZKŁA. Na skutek starania zarządu Kasy chorych m. Lwowa dyrekcya kolej. we Lwowie wprowadza z dniem 15 bm. drugą parę pociągów między Lwowem a Jaworowem, dzięki czemu komunikacya z sanatoryum Kasy chorych w Szkle będzie zupełnie dobrą. Odjazd tego pociągu o godz. 8'55 rano ze Lwowa do Jaworowa, a powrót z Jaworowa o 8 wiecz.

SZUKAJĄ MIESZKANIA. Wczoraj w południe w mieszkaniu Anny Baczyńskiej przy ul. św. Marka 8 zgłosił się młody mężczyzna, ubrany w pelerynę w celu wynajęcia mieszkania. Korzystając ze sposobności, skradł Baczyńskiej 2 pary spodni, nieco bielizny i 500 mk. gotówką, poczem się ulotnił.

Władysław Pawlus mieszkał trzy dni u Anny Michalkowej przy ul. Polnej 5. Podczas nieobecności gospodyni Pawlus skradł różne części garderoby wartości 20.000 mk., poczem zbiegł.

KOŃ POLICYJNY I GRUSZKA. Posterunkowy Józef Kaczmaryk pełnił wczoraj służbę na koniu na placu Solskich. Niejaki Aleksander Zawadzki jadł gruszki i poczęstował jedną z nich konia policyanta. Kaczmaryk, widząc to, wspiął konia ostrogami i omal nie potratował Zawadzkiego i jego kolegów. Powstało następnie zbiegowisko, które znalazło swój epilog na policyi, gdzie skonfiskowano resztę gruszek Zawadzkiemu. Nieformtunnego przyjaciela policyjnych koni pozostawiono na wolnej stopie.

APEL DO ZŁODZIEJA. Wczoraj na poczcie przy ul. Rutowskiego, skradziono Idlowi Mizrachowi, czek na kartę okrętową do Ameryki i czek na 25 dolarów, papiery od krewnych, paszport, legitymacyę osobistą i 8.000 mk. Ubogi emigrant prosi sprawcę kradzieży, ażeby gotówkę zatrzymał sobie (czeków i tak nie będzie mógł zrealizować), zaś niepotrzebne mu papiery i dokumenty wrzucił do skrzynki redakcyi „Dziennika Ludowego".

POŻAR W BARAKU WOJSKOWYM. Wczoraj popołudniu w warsztacie kolumny samochodowej przy ul. Błonnej l. 3, zajęła się sadza w kominie, od której począł płonąć dach i śmiecie na strychu. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Spłonęła tylko część dachu i belkowania przytykającego do komina.

UKĄSZONA PRZEZ JADOWITĄ MUCHĘ. 17-letnią Kornelię Neuwertównę ukąsiła w lewą nogę jadowita mucha. Z opuchniętą nogą ukąszona udała się do Pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

ZAWIEDZIONA MIŁOŚC I TRUCIZNA. 20-letnia Genia Z., wskutek zawodu miłosnego usiłowała struć się trucizną na pluskwy.

Pogotowie ratunkowe przepłukało jej żołądek i pozostawiło w opiece domowej.

KOMUNIKAT „TARGÓW WSCHODNICH" WE LWOWIE

PIERWSZE OKAZY NA „TARGI WSCHODNIE" nadeszły juz do Lwowa i są wystawione w lokalu sklepowym realności Towarzystwa Akcyjnego „Oikos" ul. Trzeciego Maja l, 11.

Są to wyroby znanej już powszechnie fabryki porcelany w Ćmielowie, zakupionej przed rokiem przez Polski Bank Przemysłowy. Eksponaty te zostały przysłane z Poznania, gdzie były wystawione na „Targu Poznańskim". Będą one pomieszczone na „Targach Wschodnich" we własnym pawilonie Polskiego Banku Przemysłowego.

Żywe zainteresowanie budzą zastosowane poraz pierwszy, na białej porcelanie motywy ludowe, w szczególności podhalańskie. 2676—

RUCH BUDOWLANY NA PLACU POWYSTAWOWYM. Jawną oznaką zbliżających się pierwszych „Targów Wschodnich" jest ożywiony ruch budowlany na Placu Powystawowym, na którym powstanie całe miasto przemysłowo-handlowe w przeciągu dwóch miesięcy.

Wśród innych pawilonów jednym z największych będzie budynek stawiany kosztem Polskiego Banku Przemysłowego, o zabudowanej przestrzeni 1000 m. kw. w którym zostaną pomieszczone eksponaty 56 zakładów przemysłowych, powołanych do życia lub sfinansowanych przez Polski Bank Przemysłowy.

9. b. m. został uroczyście położony pod ten budynek kamień węgielny, Zadania budowy tego reprezentatywnego pawilonu, trudnego wobec bliskiego terminu otwarcia wystawy podjęło się „Polskie Towarzystwo Budowlane S. A." jedna z największycb polskich firm tego rodzaju z którego ramienia objął kierownictwo robót dyr. inż. Zaremba. 2677—

CZUŁY NA LOS UCHODŹCY. U Brandlera przy ul. Krasickich 20 mieszka uchodźczyni z Ukrainy ze starą matką. Aby się jej pozbyć, wyjął Brandler rurę z kuchni, tak, że nie można gotować.

Onegdaj syn Brandlera, adwokat, sprowadził do zajmowanego przez uchodźczynię pokoju jakieś meble, a lokatorki usiłował wyrzucić.

Dopiero na krzyk wyrzucanych, wmieszali się w tę sprawę sąsiedzi i policya i napad na cudze mieszkanie tego osobliwego adwokata został odparty.

Widać czułość dla uchodźców ma granice, gdy interes osobisty wchodzi w grę.

BANDYTYZM NIE WYGASA. W ub. niedzielę na wycieczkę do Brzuchowic wybrała się Pepi Cymleik wraz ze swoim narzeczonym. Spóźniwszy się do pociągu, oboje pieszo udali się do Lwowa. W drodze napadło na nich trzech bandytów i chcieli przemocą uprowadzić Cymleikównę. W szamotaniu bandyci nożem zranili ją w prawą skroń i dopiero nadbiegli przechodnie przepędzili bandytów.

Dwóch bandytów uzbrojonych w rewolwery napadło na gościńcu koło Kurowic, pow. Przemyślany na jadącego furą Salomona Wagena, i przemocą zabrali mu 30.000 mk.

Rabusie zbiegli i ukryli się w sąsiednim lesie.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W hotelu „Esplenade" przy ul. Legionów l. 27, po otwarciu drzwi wytrychem, skradziono na szkodę Abrahama Feinsteina garderobę wartości 35.000 mk., na szkodę Salomona Woreczka rzeczy wartości 60.000 mk., zaś na szkodę dra Königsberga rzeczy wartości nieznanej.

Z mieszkania dra Henryka Weissberga przy ul. Zielonej l. 4 skradziono bieliznę wartości 20.000 mk.

—•••—

— DLA PIERSIOWO CHOREJ złożono w naszej administracyi następujące kwoty: oficer W. P. p. X. X. 200 mk., p. N. N. 100 mk., personal drukarni „Udziałowej" 685 mk., tow. Lew A. 200 mk.

Dalsze datki przyjmuje Administracya „Dziennika Ludowego" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21, II. p.

—•••—

Partyjne zebranie PPS.

(dalszy ciąg) odbędzie się w środę 13 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Związku pracowników gminnych przy ul. Ormiańskiej 2. II p. Na porządku dziennym wybór delogatów na kongres.

—•••—

* TOWARZYSZY: Flisaka, Hella, Słoniowskiego, Hordyńskiego wzywa się, aby do Związku prac. gminnych przyszli o godz. 6'30 przed zebraniem partyjnem.

—•••—

Dzieci na wieś.

Dnia 9 bm. odbyło się w lokalu Ligi pomocy przemysł. posiedzenie pełnego wydziału Pol. Tow. „Dzieci na wieś" pod przewodnictwem prezesa Bolesława Lewickiego. Dyr. Probulski podał w sprawozdaniu swem następujące cyfry odnośnie do wysyłki dzieci na kolonie: Ze zgłoszonych 619 dzieci 44 nie przyszło do badania lekarskiego; zbadano 575 dzieci i z tych przyjęto na pełne kolonie 481, — 94 nie przyjęto z powodu nieodpowiedniego wieku, zakaźnych chorób, lub braku potrzeby wyjazdu.

Dzieci otrzymywać będą dziennie następujące racye żywności: 450 gr. mąki, 800 gr. mleka kond., 15 gr. kakao, 30 gr. cukru, 50 tłuszczu, 60 fasoli, 50 ryżu, 40 makaronu, 20 soli, 10 grysiku, 150 mięsa, 50 jarzyn, 500 gr. ziemniaków, czyli razem 805 gr. w stanie stałym, nadto pół litry mleka świeżego. Koszt wyżywienia obliczono na 60 mk dziennie na głowę, w Rabce na 100 mk. Większa część kolonii już wyjechała, inne wyjadą w najbliższych dniach. Dwie kolonie są przeznaczone na sierpień, t. j. męska w Rabce i żeńska w Skolem Na półkolonie zgłosiło się 1500 dzieci, ognisk będzie na razie 5.

W celu wyrażenia wdzięczności Ameryce, za ofiarną pomoc, wydział Tow. postanowił złożyć kwotę 4.000 mk. na rzecz pomnika dla poległych za Polskę Amerykanów. Następnie omawiano sprawę mąki, którą Komitet Dzieci na wieś, pożyczył przed dwoma laty zarządowi miasta w ilości 20.000 kg. Obecnie mimo polecenia prez. Neumana władze wykonawcze czynią trudności co do zwrotu mąki i chcą wydać tylko połowę, wskutek czego nie można uruchomić półkolonij. Wydelegowano zatem rad. Włodzimirskiego, by porozumiał się z prez. Neumanem.

W końcu zastanawiano się nad kwestyą rozpakowania i rozdziału leków ofiarowanych przez Czerwony Krzyż i ustanowiono w tym celu fachową komisyę. W dyskusyi przemawiali pp. prez. Lewicki, dr. Serbeński, dr. Parnas, Kordyanek Władyka i inni.

—•••—

Bestyalski mord dokonany przez kobietę.

Morderczynię aresztowano.

Urząd śledczy policyi państwowej zdołał wyświetlić sprawę morderstwa kobiety za Persenkówką.

Wskutek podania w dzienniku opisu ubrania zamordowanej kobiety, zgłosiła się przed paru dniami w policyi państwowej pewna kobieta, podając, że zamordowaną została Teodozya Bukałowa, wdowa, licząca około 35 lat, która mieszkała przy ul. Krótkiej l. 8.

Wedle przeprowadzonego śledztwa ustalono następujące szczegóły zbrodni.

Dnia 28. z. m. namówiła ją pewna handlarka, ażeby razem udały się do Kozielnik, aby zakupić zerèśni, któremi handlowały.

W drodze powstała pomiędzy niemi sprzeczka, na tle zawiści konkurencyjnej. Towarzysząca Bukałowej handlarka, widocznie nosiła się z zamiarem zamordowania i obrabowania konkurentki, albowiem wrzuciła ją do studni przy rozwalonej budce kolejowej.

Studnia ta jest bardzo głęboka. Straż pożarna, gdy poszukiwała rzeczy zamordowanej po całodziennem pompowaniu wody, nie zdołała jej wyczerpać; a po pompowaniu miała ona jeszcze 4 metry głębokości.

Wepchnięta Bukałowa zdołała się jednak utrzymać na powierzchni. Wówczas zawzięta morderczyni poczęła

rzucać na nią cegłami

i kamieniami, ażeby ją w ten sposób zamordować.

Trwało to czas dłuższy bez wyniku. Bukałowa z dołu krzyczała, że w studni przetrwa i dobę, aż nadchodzący ją wyratują.

Wobec tego zbrodnicza baba postanowiła ją wyciągnąć na wierzch i tu dokonać morderstwa. Po pertraktacyach ze swą ofiarą, spuściła wiadro na linewce i wyciągnęła Bukałową na wierzch. Tu przygotowanemi cegłami, poczęła bić ją po głowie, a omdlała z przerażenia ofiara broniła się rozpaczliwie.

Ostatecznie po zgruchotaniu czaszki, Bukałowa straciła przytomność.

Wówczas, by zagłuszyć jej charczenie, morderczyni

zadusiła ją knebłem z chustki

i rączką od parasolki.

Następnie zabrała zamordowanej gotówkę i klucz, zwłoki ukryła w zbożu i odeszła do miasta. Wieczorem udała się do mieszkania swej ofiary i tu kluczem otworzywszy drzwi, weszła do wnętrza, ażeby zabrać jej ruchomości. W czasie tej wizyty zamknęła się od środka.

W tym czasie nadeszła do domu sublokatorka zamordowanej. Zastawszy drzwi zamknięte, usiadła na schodach, czekając na przybycie Bukałowej. Morderczyni spakowawszy rzeczy co lepsze, z tłumokiem spokojnie wyszła z mieszkania. Czekająca na Bukałową, widząc to, przytrzymała złodziejkę i sprowadziła ją na policyę.

Tu jednak „kuta na wszystkie boki“ zbrodniarka potrafiła się wyłgać i urzędujący komisarz po spisaniu protokołu i odebraniu jej rzeczy wypuścił ją na wolność.

Wywiadowcy policyi państwowej Jurkiewicz i Lorch, po kilku nieprzespanych nocach odszukała ukrywającą się morderczynię, która na policyi przyznała się do zbrodni. Śledztwo w tej sprawie trwa dalej, wobec tego nie podajemy nazwiska zbrodniarki.

RZĄD KOWIEŃSKI NIE PRZYJĄŁ PROPOZYCYI LIGI NARODÓW.

RYGA. (E. E.) 12. lipca. Rząd kowieński odmówił kategorycznie przyjęcia propozycyi Ligi Nar. z dnia 24. czerwca. W odpowiedzi do L. N. rząd kowieński oświadczył, że ustrój proponowany przez L. N. jest nie do przyjęcia, gdyż sprzeciwia się umowie suwalskiej.

Przymierze angielsko-japońskie.

KRAKÓW, 12 lipca (Pat.). Tutejsza stacya iskrowa przejęła depeszę z Horsei podającą streszczenie mowy Lloyda Georgea w Izbie gmin. W depeszy tej, zniekształconej widocznie wskutek zaburzeń atmosferycznych wynika, że Lloyd George mówił o przymierzu angielsko-japońskiem jako o fakcie dokonanym. Przymierze to o ile można wnioskować z tekstu iskrówki, zawarte jest na lat 20 z 12 miesięcznem wypowiedzeniem.

Rozpoczęcie konferencyi irlandzko-angielskich.

HORSEA, 12 lipca (Pat.). Radio. Oficyalnie donoszą, że De Valera złożył na ręce premiera oświadczenie, iż we czwartek przybędzie do Londynu na konfdrencyę nad ugodą angielsko-irlandzką. Towarzyszyć mu będzie Artur Griffith i inni wybitni politycy Sinnfeinistów. Rząd angielski wygotował ze swej strony projekt ugody, którego punkty główne są wiadome przywódcom irlandzkim. Opinii angielskiej nie jest jeszcze wiadomo „na jakiej podstawie opierać się będzie samodzielność Irlandyi i jej stosunek prawno - państwowy do Anglii. Dążąc do zwycięstwa myśli politycznej Smuthsa, uzyska Irlandya daleko idącą swobodę wbrew poglądom centralistów, pragnących ścisłego zwiazku z Anglią.

TURCY BIJĄ DALEJ GREKÓW.

RZYM, 12. 7. (Pat.). Oficyalny komunikat turecki donosi, że w bitwie nad jeziorem Ismidit Grecy zostali zmuszeni do odwrotu. Grecy utracili miejscowość Julowa.

WE WŁOSZECH ZMNIEJSZA SIĘ ILOŚĆ PIENIĘDZY PAPIEROWYCH.

RZYM, 12. 7. (Pat.). Według urzędowych zestawień zmniejsza się bardzo wydatnie ilość pieniędzy papierowych, będących w obiegu we Włoszech.

AMERYKA ZA REWIZYĄ TRAKTATU WERSALSKIEGO.

RZYM, 12. 7. (Pat.). Radio. Donoszą z N. Yorku, że prezydent Harding jest zwolennikiem projektowanej przez Hughesa rewizyi traktatu wersalskiego, nie chce jednak przedkładać go senatowi, zanim nie osiągnie pewności, że projekt będzie akceptowany przez republikanów.

80 MILIONÓW RUBLI NA PROPAGANDĘ BOLSZEWICKĄ W POLSCE.

Z Moskwy donoszą, że na zjeździe „Interkomu“ (III. Międzynarodówki) w Moskwie uchwalono przeznaczyć 80 milionów rubli na propagandę komunistyczną w Polsce. Akcyą agitacyjną ma kierować Radek Sobelsohn.

Z sali rozpraw.

SZAJKA ZŁODZIEI MIESZKANIOWYCH.

Edward Witek, liczący lat 28, rodem z Krakowa, karany dwukrotnie za kradzieże, wraz z Stanisławem Menzlem, lat 28 z Jarosławia i Franciszkiem Jachem, lat 23 ze Lwowa utworzyli nie byle jaką szajkę złodziejską. W przeciągu kilku miesięcy popełnili oni kradzieże na szkodę

kilku milionów marek.

grasując szczególnie w VI. dzielnicy miasta. Dn. 13. stycznia b. r. po włamaniu się do mieszkania Szymona Begleitera, skradli biżuteryę wartości 170.000 mk. Dwa dni później, z mieszkania Ignacego Sobla garderobę i bieliznę, wartości 150.000 mk. 19. stycznia skradli Maryi Jarumłowicz- Łozińskiej rzeczy, wartości 100.000 mk., Annie Lehrerowej, wartości 100.000. 8. lutego Annie Flichowej, na 250.000 mk.

Witek wraz z Menzlem skradli: 7. października z. r., Paciesznіowskiemu rzeczy, wartości 230.000 mk., u Ludwika Mitzscheina i Murczyńskiego rzeczy, wartości milion marek i 43.000 mk. w gotówce. W grudniu z. r. skradli u Józefy Machowej rzeczy, wartości 100.000 mk., Maryi Majerskiej na 150.000 mk. Dnia 25. stycznia b. r. u Marka Glanzera, w gotówce 25.000 mk., biżuteryę wartości 300.000 mk., bieliznę wartości 25 tys. mk. Menzel na własną rękę skradł u Władzimierza Hanewskiego, Józefa Gryzieckiego i Klary Gerhandowej, rzeczy, wartości 650.000 mk., zaś Jach z wagonu na dworcu kolejowym skradł rzeczy Wł. Janowi Treszowi, wartości 6.000 mk., pozatem wszyscy do spółki z innymi złodziejami mają wiele różnych kradzieży na sumieniu.

Skradzione rzeczy najczęściej zanosili do Amalii Köstenbaumowej, która wraz z Maksem Steinwurzlem rzeczy te kupowała.

Wymienieni, wczoraj wraz z blatnikami zasiedli na ławie oskarżonych. Jako wspólniczki kradzieży, odpowiadają przed sądem: Marya Witekowa Anna Wenzlowa, Walerya Pawłówna i blatnicy Michał i Rozalia Kucowie.

Pozatem Steinwurzel jest oskarżony o pobicie laską Józefa Aksa, zaś Pawłówna, narzeczona Jacha o wybicie szyb, wartości 5.000 mk. w mieszkaniu Witeka.

Do rozprawy powołano około 40 poszkodowanych i świadków. Jako lica sądowe, przedłożono masę skradzionych rzeczy, które znaleziono w czasie rewizyi. Wyrok zapadnie prawdopodobnie za parę dni. Trybunałowi przewodniczy r. Kosowicz, oskarża prok. Sopotnicki, bronią drowie: Kibitz, Bromberg i Zarzycki.

---

10 KAWALERÓW ORDERU BIAŁEGO ORŁA.

WARSZAWA. (E. E.) 12. lipca. Dzisiejszy „Monitor“ zawierać będzie 10 dekretów Naczelnika Państwa, mianujących 10 kawalerów orderu Białego Orła. Pierwszymi kawalerami są: Witos, bisk. Łoziński, Trampczyński, Paderewski, Ant. Osuchowski, Gen. Haller, gen. Zieliński, prof. Morawski, prof. Balzer, kard. Dalbor.

SPOKÓJ NA TERENACH PLEBISCYTOWYCH.

BYTOM, 12. 7. (EE.). Radio. Donoszą z Opola, że komisya koalicyjna, wysłana celem stwierdzenia postępów rozbrojenia na terenach górnośląskich, wróciła do Opola. W raporcie oznaczono, że na terenach opuszczonych przez wojska powstańcze panuje zupełny spokój.

GWAŁTOWNA BURZA W KRAKOWIE.

KRAKÓW. (E. E.) 12. lipca. Dnia 12. lipca b. m. w południe przeciągnęła nad Krakowem gwałtowna burza, połączona z piorunami, która spowodowała zerwanie połączenia telefonicznego z Warszawą i Wiedniem.

CHOLERA W ROSYI.

RYGA. (E. E). 12. lipca. Moskiewskie „Izwiestia“ ogłaszają biuletyn o postępach cholery w Rosyi. Od 1. stycznia do 6. lipca zanotowano 13.476 wypadków tej choroby.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Cenzura dolarowa na poczcie.

W drugiej połowie czerwca, przyjechał do Pomorzan, powiat zborowski, J. Gniewczyński i przywiózł ze sobą 20 dolarów dla J. Kurłyki z Plenikowa od jej brata zamieszkałego w Ameryce.

Nie mogąc sam jechać do Plenikowa, napisał do Kurłyki list, by się zgłosiła po odbiór tak wysoko w kursie stojących pieniążków. Ale w Plenikowie jest jeszcze „cenzura" listów i urząd konfiskowania wysoko stojącej waluty, jak to wynika z dalszego opisu sprawy. Cenzurę tę reprezentuje pani wójtowa a zarazem żona pocztmistrza w Plenikowie.

Ponieważ w międzyczasie J. K. przeprowadziła się do Lwowa, o czem dobrze w gminie wiedziano, „cenzura" po przeczytaniu listu, wysłała delegatkę po odbiór pieniędzy do Pomorzan w osobie samej „pani wójtowej" — pocztmistrzyni, która przedstawiwszy się Gniewczyńskiemu jako wnuczka J. K. pobrała od naiwnych ludzi 20 dolarów.

Tymczasem Kurłyka, otrzymała list od brata z Ameryki, w którym ją zawiadamia, że posłał przez J. Gn. 20 dol. Następnego też dnia udałas ię obdarowana do Pomorzan po odbiór pieniędzy. Ale jakież było jej zdziwienie, gdy się dowiedziała, że rzekomo jej wnuczka (takowej niema) zabrała już pieniądze. Wnuczką ta, jak się później okazało, była pani wójtowa i pocztmistrzyni w jednej osobie. Pojechała więc do Plenikowa z zapytaniem do urzędu gminnego a zarazem pocztowego, czy nie ma pod jej adresem listu, ale pani wójtowa oświadczyła, że listu nie ma i nie było. Gdy poszukująca swoich pieniędzy chciała wyjść, zapytała ją pocztmistrzyni dokąd idzie, a gdy się dowiedziała, że do żandarmeryi, aby sprowadzono do wsi żonę Gniewczyńskiego — by ta odszukała ową wnuczkę, która pobrała w jej imieniu pieniądze, pocztmistrzyni zaczęła jej odradzać, oświadczyła, że pieniądze do tygodnia się znajdą, a wreszcie powiedziała, że to ona pieniądze pobrała.

Zwracamy się przeto do dyrekcyi poczt, aby zechciała znieść tę „cenzurę" listów, a do starostwa, aby uwolniło mieszkańców gminy od pani wójtowej.

Światowa produkcya nafty w latach 1919 i 1920.

Produkcya światowa ropy wynosząca w roku 1919 bareli 551·5 milionów podniosła się w r. 1920 na bareli 688·5 milionów czyli o 134 milionów.

Produkcya światowa wzrasta stale w szczególności zaś wytwórczość Stanów Zjednoczonych P. Ameryki, która wzmogła się na 448·4 bareli w r. 1920 to jest o 78% produkcyi 1913 roku.

Następująca tablica da dokładny obraz produkcyi światowej, przyczem zauważyć należy, że produkcye Polski i Rosyi podane są nie na ścisłych danych lecz jeno wedle oszacowania amerykańskiego.

	Rok 1920	rok 1919
	milionów	bareli
Stany Zjednoczone . . .	434·4	377·7
Meksyk	159·8	87·—
Rosya	30·—	34·3
Indye holenderskie . . .	16·—	15·8
Indye	8·—	8·4
Rumunia	7·4	6·5
Persya	6 6	6·3
Polska	6·—	6·25
Peru	2·8	2·5
Japonia	2·2	2·1

Zwraca na się uwagę wzrost wytwórczości Meksyku w ciągu jednego roku wynoszący prawie 100%.

W pierwszym kwartale roku bieżącego produkcya Stanów Zjednoczonych dalej się wzmogła z 102·3 mil. w zeszłym roku na 114 milionów w roku 1921.

Konsumcya produktów naftowych w ogóle zmalała. Eksport Rumunii zmniejszył się a także Polski. W pierwszym kwartale 1921 wywiozła Rumunia tylko połowę tego co w tym samym czasie 1920 roku.

Upraszczenie administracyi skarbowej, konkurs.

Ministerstwo skarbu rozpisało reskryptem z 14. czerwca b. r. L. 1642/21 S. V. konkurs na pracę z dziedziny administracyi skarbowej pod następującymi warunkami:

1) Rozdane zostaną dwie pierwsze nagrody po 25.000 mk., cztery drugie nagrody po 15.000 mk., dziewięć trzecich nagród po 10.000 mk. Każda z tych nagród może być także podzielona między dwu lub więcej ubiegających się, z tem jednak zastrzeżeniem, że nagroda wyższej klasy nie może być niższa od nagrody przyznanej za pracę niżej sklasyfikowaną.

2) W konkursie mogą brać udział tylko urzędnicy skarbowi wszelkich kategoryi.

3) Tematem prac jest uproszczenie i ułatwienie wymiaru, poboru i egzekucyi państwowych podatków i opłat stemplowych, jak również i postępowania kasowego. Przytem chodzi nie tyle o opracowanie, odpowiadające wymaganiom naukowo- literackim, ile raczej o uzyskanie praktycznych wniosków, któreby przyczyniły się do podniesienia wydajności dzisiaj obowiązujących podatków i opłat stemplowych i wzmogły sprawność Urzędów skarbowych.

4) Przedmiotem opracowania może być zarówno całość danego działu skarbowego (jak n. p. egzekucya albo wymiar) jak i tematy bardziej specyalne (n. p. wymiar podatków bezpośrednich wymiar opłat stemplowych, pobór podatku od spadków i darowizn). Praca wykazująca braki dzisiejszego systemu, winna zawierać konkretne wnioski, zmierzające do usunięcia tych braków. Rozmiar pracy pozostawia się uznaniu autora, przyczem zaleca się opracowanie wybranego tematu w sposób rzeczowy o ile możności zwięzły.

5) Prace mają być wniesione do dnia 1. grudnia 1921 do Biura Prezydyalnego Ministerstwa skarbu.

6) Każda praca ma być opatrzona godłem, zamieszczonym także na zapieczętowanej kopercie zawierającej nazwisko i adres autora.

Przeciw napaści na Małopolskę.

Wobec niebywałej w dziejach prasy polskiej wstrętnej napaści na Małopolskę, jakiej dopuścił się p. Wł. Rabski w „Kuryerze Warszawskim" i wywołanego nią uzasadnionego oburzenia Wydziały obu lwowskich zrzeszeń dziennikarskich uchwaliły jednomyślnie na wspólnem posiedzeniu następującą rezolucyę:

Syndykat i Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie zawsze potępiały uogólnianie w prasie zarzutów przeciw jednostkom lub nawet większej liczbie osób i rozszerzanie ich na całe dane klasy społeczeństwa. Tem silniej muszą potępić brutalne wystąpienie p. W. R. w numerze 182 „Kuryera Warszawskiego" z 4 lipca br., usiłujące poniżyć w opinii publicznej ludność całej dzielnicy Małopolski i w ten sposób rozgoryczyć jednych przeciw drugim i to w chwili, gdy patryotycznym obowiązkiem wszystkich jest dążyć do jak najściślejszego zespolenia całego narodu. Syndykat i Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie zwracają się w interesie dobra Państwa i chronienia godności dziennikarskiej do Syndykatu dziennikarzy polskich w Warszawie, aby uczynił, co uzna za stosowne, celem zapobieżenia podobnym objawom zdziczenia publicystycznego w odpowiedzialnej prasie poważnej.

O rozpoznanie zwłok.

Dnia 6 lipca 1921 znaleziono w lesie bilohorskim w oddaleniu około sto kroków od toru kolejowego, trupa nieznanego nazwiska z dwoma postrzałami karabinowymi w głowie. Opis osoby: wzrost wysoki, lat około 24—28, blondyn, bez zarostu, średnio zbudowany, wąs golony, włosy na krótko strzyżone, ubrany w siwą bluzę z blaszanymi i rogowymi guzikami, szelki skórzane, koszula w paski niebieskawe z takim samym kołnierzem, spodnie długie z sukna amerykańskiego, buciki sznurowane czarne wojskowe, czapka granatowa w rodzaju maciejówki, kraj daszka obszyty żółtą skórką bez orzełka. Ponieważ mimo energicznych dochodzeń nie zdołano dotychczas stwierdzić identyczności zamordowanego, uprasza się przeto wszystkie osoby, któreby mogły dać jakiekolwiek wskazówki co do niego, aby zgłosiły się w urzędzie śledczym przy Okręgowej Komendzie Policyi państwowej we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 1.

Komunikaty.

× Doszło do naszej wiadomości, że na rynku tutejszym niektórzy ajenci skupują waluty zagraniczne, utrzymując, że czynią to z polecenia Ministerstwa Skarbu, względnie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Oświadczamy niniejszem że twierdzenie to pozbawione jest wszelkiej podstawy, ponieważ ani Ministerstwo Skarbu, ani Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nie udzielały żadnym ajentom tego rodzaju poleceń.

Podając o tem do wiadomości publicznej, nadmieniamy zarazem, że o ile będą skonstatowane tego rodzaju fakty, niesumienni ajenci będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

POLSKA KRAJOWA KASA POŻYCZKOWA
Oddział we Lwowie.

Sprawy partyjne.

* WZYWA SIĘ te wszystkie organizacye partyjne we wschodniej Małopolsce, które dotychczas nie przeprowadziły jeszcze wyboru delegatów na Kongres, aby dokonały go jak najrychlej, a nazwiska delegatów przesłały bezzwłocznie do Sekretaryatu C. K. W. P. P. S. w Warszawie, Warecka 7 i Sekretaryatu P. P. S. dla wsch. Małopolski, Lwów, Sykstuska 21 ,II. p.

Sekretaryat.

Czesi za nawiązaniem stosunków z Polską.

PRAGA, 12 lipca (Pat.). „Tribuna" zamieszcza dłuższy artykuł byłego czesko-słowackiego chargé d'affaires w Warszawie, radcy legacyjnego Dra Nowaka, który w ciepłych słowach występuje za czesko-polskiem zbliżeniem zwłaszcza na polu gospodarczem. Nowak udowadnia w swoim artykule, że stosunki w Polsce zmieniły się obecnie bardzo na korzyść. Najwyższy czas, aby stosunki zerwane wskutek rozmaitych wydarzeń politycznych nawiązać na nowo. W całej Polsce powraca powoli zaufanie do firm czeskich. Byłoby także koniecznem, aby Czesi powołali do życia organizacyę gospodarczą, któraby ułatwiła producentom czeskim sprzedaż swoich towarów Polsce za polskie marki. Artykuł wskazuje w końcu na to, że stosunki gospodarcze z Polską ożywią się z chwilą zawarcia układu handlowego.

Sytuacya krytyczna w przemyśle górniczym w Czechach.

MORAWSKA OSTRAWA, 12 lipca (Pat.). Sytuacya w konflikcie górników i przedsiębiorców niezmieniona, jest w dalszym ciągu krytyczna. Związki górnicze rozważają w ogóle jeszcze myśl strejku generalnego. Zamiarem przedsiębiorców górniczych jest doprowadzić do zniżki płac górników.

Podwyższenie cen węgla górnośląsk.

Konwencya węglowa górnośląska podniosła cenę węgla o 60 m. niem. za tonnę, czyli 6 m. niem. od cet. metr., czyli wedle kursów ostatnich dni o około 150 m. pol. za 100 kg.

Ze sportu.

UROCZYSTE OTWARCIE WOJSKOWEGO BOISKA SPORTOWEGO. W obrębie koszar Jabłonowskich konsystują oddziały okręgowej szkoły podoficerskiej. Tam to miała miejsce w minioną niedzielę sympatyczna uroczystość otwarcia boiska sportowego. Koszary i rozległe podwórza przybrały odświętny wygląd, boisko zaś starannie przygotowane i ozdobione, miły przedstawiało dla oka obraz na tle zieleni widnokręgu. Przyległe ulice zapełniły tłumy publiczności, na boisku zaś zgromadziło się liczne grono dygnitarzy wojskowych i zaproszonych gości z rodzinami.

Po podniesieniu flagi i odegraniu przez wojskową orkiestrę narodowego hymnu, rozpoczęły się wobec Rady Sędziów kpt. Dręgiewicza, Rudnickiego i por. Kowalskiego pod sterem instruktorów zawody sportowe lekkoatletyczne, a więc pięciobój, bieg na sto m., skok w dal (5.16 m.), skok w zwyż (1.45 m.), rzut kulą (7.65 m.), rzut dyskiem (23.35 m.), następnie bieg na 400 m. (1.15. 4 m.), na 800 m. (2.46) i na 1500 m. (5.57).

Po produkcyach przeciągania liny, przy których emulowały oddziały poszczególnych kompanii, nastąpiły gry i zabawy żołnierskie wesołe i krotofilne, wzorowane na nieznanych u nas poprzednio motywach armii francuskiej, a więc lekkie ,swobodne, obliczone na zwinność i sprawność żołnierza, a dalekie od form niemieckiego „Drillu". Oglądali więc widzowie między innemi szybkość ubierania się drużyn w mundury polowe, dzwon, szczupaka, ślepą babkę, ćwiczenia sekcyi z zawiązanemi oczyma, przesuwanie bolszewika, kawaleryę, boks komiczny, stónożny bieg i t. p.

Po zawodach piłki nożnej między drużynami okręgowej szkoły podoficerskiej a 40 pp. nastąpiło zakończenie i uroczyste rozdanie zwycięzcom nagród ,ofiarowanych częściowo także przez gości francuskich, a złożonych z srebrnej papierośnicy, zegarków i, innych cennych pamiątek.

UJPESTI T. E. - CZARNI. Sensacyą sportową bieżącego sezonu było spotkanie sobotnie i niedzielne powyższych drużyn. Goście węgierscy okazali się pierwszorzędną drużyną, gra ich pełna werwy i temperamentu, śliczna technika i cudowne strzały wzbudzały podziw u pbliczności. Wspaniałym obrońcą okazał się Fogl. Czarni, którzy w tym roku — prócz z Cracovią — nie grali z lepszemi drużynami, ulegli w pierwszym dniu Ujpesti w stosunku 6:0, okazał się zatem brak rutyny. W drugim dniu gra była już przez cały czas otwarta, ataki przenosiły się błyskawicznie z jednej strony na drugą, pod koniec widoczną nawet się stała lekka przewaga Czarnych, niezawodna obrona Węgrów i przytomny bramkarz uratowali jednak Ujpesti od klęski. Wynik 0:0 w niedzielę przynosi zaszczyt Czarnym i sportowi lwowskiemu, nie wiele pierwszorzędnych drużyn może się podobnym wynikiem z Ujpesti poszczycić. Z Czarnych nie można nikogo specyalnie wyróżnić, gdyż wszyscy grali dobrze. W sobotę sędziował p. kpt. Hipp, w niedzielę kpt. Bilor. Tak prowadzonych zawodów przez sędziego, jak w niedzielę, już dawno nie widzieliśmy, zalecamy naszym sędziom uczęszczać na matche, na których sędziuje p. Bilor — może się przecież zdołają czegoś nauczyć.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ STREJK W DRUKARNIACH NIECENNIKOWYCH. We Lwowie wybuchł strejk w t. zw. drukarniach niecennikowych, to znaczy spelunkach, w których pracują robotnicy niekwalifikowani, wskutek czego wydani na łup swoich pracodawców, bo w żadnej drukarni prawdziwej nie mogą dostać pracy.

Robotnicy ci zarabiali dotąd po 1000 do 1200 mk. tygodniowo i wreszcie zdecydowali sie zastrejkować.

Dziwi nas tylko, że policya zamiast zamknąć właścicieli tych drukarń wraz z ich lokalami, zamknęła kilku robotników strejkujących za kontrolę tych drukarń, czy nie pracuje jakiś nędzarz łamistrejk. Po 24 godzinach dopiero aresztowanych wypuszczono, tylko jakiś komisarz policyi miał żądać od nich, aby się zgłosili z poświadczeniem, że już pracują. Jeżeli to prawda, żądanie takie należy napiętnować.

§ ZAKOŃCZENIE STREJKU MŁYNARZY. Wczoraj zostały ukończone ugodą pertraktacye robotników młynarskich z właścicielami młynów. Prawie wszystkie żądania robotników zostały spełnione. Dziś wszystko wraca do pracy.

§ POMOCNICY BUDOWLANI, zorganizowani w T-wie „Praca", wnieśli za pośrednictwem swego zarządu memoryał do Związku majstrów i budowniczych z następującemi żądaniami:

Płaca dzienna dla mężczyzn wynosić powinna 600 mk., dla kobiet i chłopców 400 mk. Przyjmowanie i wydalanie robotników wykonywane być musi przez pośrednictwo T-wa „Praca", a robotnicy nie należący do organizacyi nie mogą być wogóle przyjmowani. Poza tem przysługiwać będzie robotnikom 14-dniowy termin wypowiedzenia. Z powodu strejku żaden robotnik nie może być wydalony.

O ile żądania te zostaną przez pracodawców uwzględnione, strejk zostanie zlikwidowany.

§ STREJK W ZAWODZIE BUDOWLANYM WE LWOWIE. Tow. pracującym w zawodzie budowlanym podaje się do wiadomości że z dniem 11-go lipca br. stajemy do walki cennikowej, narzuconej nam przez Pp. pracodawców, a zarazem apelujemy do towarzyszy murarzy i cieśli zamiejscowych, by omijali Lwów w czasie trwania strejku.

Za zarząd: sekretarz: Rubeiko, przewodniczący: Wieczysty.

§ ZWIĄZEK TOW. KAMIENIARSKICH we Lwowie podaje do wiadomości, że bojkot pracowni p. H. Perjera i A. Króla we Lwowie i w Drohobyczu trwa nadal od 8 tygodni. Ostrzega się przeto zorganizowanych towarzyszy kamieniarskich przed przyjmowaniem pracy w tych firmach we Lwowie i w Drohobyczu przy budowie gmachu sądu krajowego.

§ BACZNOŚĆ CUKIERNICY omijajcie Lwów, gdyż stoimy w strejku. W każdej sprawie zgłosić się Zielona 7. I p.

§ ROBOTNICY PIEKARSCY omijajcie Lwów aż do odwołania z powodu akcyi strejkowej.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY I STOLARZE! omijać należy fabrykę Banku Polskiego z powodu rozpoczętej przez pracowników akcyi cennikowej..

§ ZB. ZAKŁADÓW wojskowych. Zebranie w sprawie cennikowej odbędzie się we czwartek 14 bm. o godz. 6 wieczór w Zw. metal., Ormiańska 31

§ STREJK ODLEWACZY ŻELAZA w Stryju wybuchł w fabryce Wehrsteina. Aż do ukończenia strejku omijać Stryj!

—•••—

Czyje zwłoki?

Koło mostu w Mykietyńcach, na brzegu rzeki Starej Bystrzycy, znaleziono w zeszłym miesiącu zwłoki około 17-letniej dziewczyny. Ubrana ona była w bluzkę różową w niebieskie kratki, sukienkę z koca wojskowego, na piersiach miała książeczkę do modlenia polską. Dziewczyna miała włosy czarne, krótko obcięte, oczy piwne, wzrost średni i była bosą.

Na zwłokach nie było śladów obrażeń, więc zachodzi podejrzenie, że popełniła ona samobójstwo, lecz nie jest wykluczone i morderstwo.

—•••—

Wysprzedaż parowozów w Szwajcaryi.

Pisma niemieckie donoszą, że rząd austryacki zakupił od kolei szwajcarskich 18 pięcioosiowych lokomotyw. Z powodu elektryzacyi kolei szwajcarskich lokomotywy te stały się zbędne. Odbywają się dalsze układy co do kupna dalszych 100 lokomotyw.

Ciekawem jest czy reprezentacya Rzeczypospolitej w Szwajcaryi powiadomiła rząd nasz o tej wysprzedaży lokomotyw i czy zarząd kolei polskich współubiega się o nabycie szwajcarskich parowozów najprawdopodobniej tanich, skoro Austrya kupować je może.

—•••—

Polecam Tabakę do zażywania, rozmaitego gatunku, tabakę do papierosów długi tytoń „Legionka“ luźna, Tytoń do palenia fajki, czysty zagraniczny towar, po cenach fabrycznych, wysyłam na całą Polskę, za zaliczką **IG. DURCZEWSKI, Chełmża Pomorze.**

Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy małokrwistości (anemii) braku apetytu, złemu trawieniu i t. p,

PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE

wyr. Lab. Farm. „Ap, Kowalski“ w Warszawie Miodowa 1. Skutek wprost zdumiewający, ujawnia się już po zużyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

2362—

Przedstawicielstwo na Lwów i Wschodnią Małopolskę f „OZON“ Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 3.

Również hurtownie do nabycia: P. Mikolasch i Ska i Apt. Związk. Wytw. Handl. Farm.

PIECZĘCIE MONOGRAMY TABLICE

Wykonuje najtaniej bo pracownia na I. piętrze.

RYTOWNIK **D. WEISS** LWÓW Sykstuska. **13.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Powiatowa Kasa Chorych

w Drohobyczu

rozpisuje

OFERTĘ

na budowę domu mieszkalnego, drewnianego, parterowego w Borysławiu, o zabudowanej powierzchni **475 m.²** z pokojami na poddaszu (dach mansardowy) o zabudow. **pow. 238 m.²**

Plany i bliższe szczegóły do przejrzenia w **kancelaryi Kasy Chorych w Borysławiu na Tarnasce.**

Oferować można na **całość, względnie** na poszczególne roboty.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Drohobyczu

2670—3 **J. OKTAWIEC.**

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa 11.** Wstrzykiwanie preparatu **Neo Salvarsanu tylko** przedpołudniem.

72—26

Do sprzedania

kamienica a la willa w Lubieniu wielkim, blizko stacyi kolej. o dwóch werandach, 4 pokoje, kuchnia, łazienki-spiżarnia. — Bliższe szczegóły u właść.

K. RUPP, Lubień wielki.

Chomonta

w różnych wielkościach używane sprzedaje od 3½ do 6 pp. Podolski Związek Ziemian Lwów Krasickich 1.

!Potu nóg!

rąk, pachwin, oraz niemiłej woni, uniknie się pewnie przez użycie znanego specyalnego

pudru „CSAVE“

WYŁĄCZNY SKŁAD

Dom handlowy S. FEDERA,

LWÓW. UL. SYKSTUSKA 7.

UWAGA. We własnym interesie proszę uważać na firmę i Nr. domu 7. Filii żadnych nie mamy.

ROK ZAŁOŻENIA 1782.

Każda ilość wiśni

KUPUJE

FABRYKA LIKIERÓW

J. A. BACZEWSKI

ZNIESIENIE obok LWOWA.

ROK ZAŁOŻENIA 1782.

AIDA

PRAWDZIWE vérgé combustible.

BIBUŁKI CYGARETOWE W KSIĄŻECZKACH I TUTKI HYGIENICZNE

Z WATĄ

Prawdziwe tylko z wodnym znakiem „SZABELKA“!

Fabryka: LWÓW, SAKRAMENTEK 16.

Zdolnych akwizytorów poszukuje Administracya „Dziennika Ludowego“

CHŁOPCA do roznoszenia gazet poszukuje ADMINISTRACYA DZIENNIKA LUDOWEGO Sykstuska 21 I p.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

poleca się

Szan. Towarzyszom oraz bibliotekom robotniczym.

O Bauer: „Bolszewizm a soc. demokracya“ 100 M. — f.
A. Ćwikowskiego: „Pod Łuną“ powieść z r. 1918 140 „ — „
Czapińskiego i Niedziałkowskiego „U źródeł bolszewizmu“ 25 „ — „
W Raort: Wesołe impertynencye - satyry i humoreski 130 „ — „
E. Jędrkiewicz: „Swiątki i centaury“ . , 150 „ — „
„Pieśni robotnicze“ . . . . 70 „ — „
Dr. A. Próchnik: : „Demokracya Kościuszkowska„ 100 „ — „
Feliks Hollaender: „Jezus i Judasz“, powieść 100 „ — „
I. Conrad Korzeniowski: „Prowokator“, powieść ilustrowana . . . . 100 „ — „
W. Raort: „Za Cesarza“ . . . . . . 180 „ — „
A. Chmurny: „Ciernie Śląskie“ . . . . . 50 „ — „
I. Daszyński: „Z burzliwej doby“, mowy sejm. 20 „ — „
Ignacego Daszyńskiego: „Precz z reakcyą“ ostatnia mowa sejmowa . . . . 20 „ — „
Inż. E. Libański: „Quo vadis Polsko“, głos na czasie . . . . 10 „ — „
K. Kautsky: „Socyalizacya a Rady Robotnicze“ 10 „ — „
J. Grünwald: „Rady fabryczne i Związki zawodowe“ . . . . 10 „ — „
F. Engels: „Zasady komunizmu“. . . . . 10 „ — „
„Ustawa o ochronie lokatorów“ z objaśnieniami 10 „ — „
„Ustawa o Kasach Chorych“ . . . . . . 5 „ — „
„Proletaryat wobec kwestyi ludnościowej“ . 30 „ — „
Karol de Coster: „Dyl Sowizdrzał“ (w druku).
Karol de Coster: „Wesołe bractwo tłustych gąb“ (w druku)
Przecław Smolik (Czesław Wrocki) „Ślepy Karol“ „ „
Przecław Smolik (Czesław Wrocki) „Z ojczyzny Dżyngis-Chana“ (w druku).

DO NABYCIA

w Ludowem Spółdzielczem Tow. Wydawniczem

Lwów, Sykstuska 21.

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — „DRUKARNIA GAZETOWA“ Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.